Z literatury Środkowego Wybrzeża

Miara ~~talentu~~ album

Jest coś fascynującego w schyłku lat siedemdziesiątych naszego stulecia w sytuacji, w społecznej "kondycji" w jakiej znalazła się twórczość poetycka. Tylko poetycka ! W odróżnieniu bowiem od płynącej leniwym przeważnie nurtem "rzeki" prozy, z mniej lub bardziej znaczącymi kaskadami upadków czy "tajemniczymi wirami wzniesien " , POEZJA przezywa czas, o którym mówić będą krytycy i historycy lat przełomu stuleci.

Dlaczego tak się dzieje, czy dzieje się tak naprawdę ? Otóż, na pewno stwierdzi ów fakt każdy z uważnych czytelników nie tylko książek poetyckich, bowiem te w swej masie uzależnione są od "przyziemnych" spraw papierowo-mocowo-produkcyjnych. Stwierdzi wagę poetyckich znamion lat siedemdziesiątych uważny czytelnik studiów krytycznych, artykułów, recenzji ukazujących się w pismach literaturze poświęcających wszystkie tamy lub ich część.

Kim jest, dlaczego jest taki interesujący HOMO POETICUS lat siedemdziesiątych ? To jest sens wielu pytań. Odpowiedź na nie to już cała tajemnica współczesnej nam twórczości poetyckiej z jej wielorakimi rozwarstwieniami tyczącymi zarówno spraw egzystencjalnych mijającego 35 lecia dla "kolumbów" i młodszych, 60- lecia dla wybitnych dziś w poezji przedstawicieli pokolenia, które miało jeszcze swój udział w kontynuowaniu losów powstańczych narodu, tworzeniu dla jego nowego "kształtu psychicznego", a po "następnej"wojnie - socjalistycznych przeobrażeń.

Ogrom tych rzeczywistych ~~dla poety~~ zmian, jaki nastąpiły w zaledwie w półwieczu, to "bagaż" dla poetyckiej psychiki wystarczająco inicjatywny.

XXXX

Tak oto w "sygnalnym" skrócie zdając sprawę z sytuacji "psychicznej" jaka towarzyszy twórczości poetyckiej DZIŚ, przechodzę z wielkim zadowoleniem do spraw tyczących wtej materii Środkowego Wybrzeża. Bowiem każdy rok dostarcza nam na półkach księgarskich dowodów na OBECNOŚĆ zamieszkujących tu poetów, prozaików, w tych ważnych literackich dokonaniach. Obecność znaczącą, zauważaną coraz częściej przez krajową krytykę literacką. /1/ A co ważne, wielu poetów z Koszalina, Kłobrzegu, Lęborka, Słupska i innych miast coraz częściej obdarza nas także swoimi zbiorkami opowiadań czy powieściami stanowiącymi - według pewnych kręgów krytycznych- etap poetyckiego wtajemniczenia, po którym "znowu" wraca się do wiersza. Nie jest ważny dowód na taką czy inną "kolejność jeśli za dokonaniami stoją konkretne literackie wartości.

Spod znaku Redy

Pozostało ich dwóch. Niegdyś, w pierwszych latach "siedemdziesiątych" debiutantów - współzałożycieli poetycko-plastycznej grupy "Reda", w której składzie znajdowało się jeszcze dwoje znakomitych dziś poetów zamieszkujących w Trójmieście, Terasa Ferenc i Zbigniew Jankowski. Niby zagubione, zagnane wichrem mewy odlecieli od morza daleko... do Wrocławia, by powrócić nadm morski brzeg - choć już nie do Kołobrzegu. Ale wierszem, każdą jego strofą zawsze oboje byli i są wierni morzu, człowiekowi z nim związanemu.

---

1 - szerzej o powojennych okresach twórzenia się środowiska literackiego na Srodkowym Wybrzezu, o jego dokonaniach w latach 1950-74 pisze autor w Profilach Kultury z 1974 r

XXXXXXXXXXXX

A więc - pozostali w Kołobrzegu - Piotr Bednarski i Stanisła Wasyl. Opublikowali w ostatnich kilku latach parę bardzo int resujących, życzliwie przyjętych przez czytelnika książek. Także krytyka literacka nie szczędzi młodym pisarzom pochwał Ich twórczość znakomicie ilustruje tezę , iż nie jest ważne miejsce zamieszkania, ono nie determinuje twórczości. Ono jedynie MA TĘ SZANSĘ by być uwiecznionym. A co jak nie morz ten cudowny, silniejszy od człowieka a więc fascynujący go żywioł - ma szansę na uwiecznianie za każdym razem od nowa.

W twórczości Stanisława Wasyla najpierw były "Gamy", poprzedzone debiutanckim arkuszem "Gasnące wzgórza". "Gamy" to był bardzo interesujący zbiór wierszy.Następne - "Drzazga słońca", "Obwód zamknięty" niejako upewniły twórcę, że znalazł własn drogę w "poetyckiej przestrzeni".

"...możesz codziennie rano/wstawać kimś innym/ i ze strzę pem snu w ustach/ wskakiwać w pośpiechu/ w marzenie...

Dla poety będzie to "dokopywanie się do pamięci brzozy a gdy "rzęsy rozpłyną się w łodzie i znów połączy nas tylko morze/ wypłyniemy...

Po "Obwodzie zamkniętym" Stanisław Wasyl zaskakuje nas wydanym w ub. roku kolejnym tomikiem "Ponad węzłem krwi". A jednak - stwierdzę po lekturze tej książki - "widać, że minęło w życiorysie twórcy kilka lat.

Napiszę w recenzji z tej książki, że "Stanisław Wasyl operuje w swej poezji rozległym warsztatem pisarskim, taką swiadomością jego funkcji, która umożliwia wystylizowanie słów, znaczeń - że czytelne są u poety nawet przesadne nagr madzenia, niemalże barokowo nawarstwionych metafor, przenośn porównań, perygraz etc..."

Nie byłby Wasyl wierny swemu żywiołowi, gdyby mu nie poświęcił części swej książki - rozdział "Wiersze z Pacyfiku".

OTCHŁAN jaką dla twórcy stanowi żywioł-morze, owładnęła także psychikę Piotra Bednarskiego, autora który raz po raz "ucieka" od poetyckich strof i sięga po inny "etap wtajemniczenia" darowując nam prozatorskie opowieści, bardzo upoetycznione jednak, nie pozwalające zapomniec kto je napisał.

Już debiutancki tom wierszy Bednarskiego nawet w tytule "niosł znamiona twórczego odniesienia-jako "Arka przymierza" /1974/. Nie miną dwa lata a otrzymamy zbiór marynistycznych opowieści "Krople soli"/1976/. I oto po następnych dwóch latach poeta "pogodzi zwaśnionych" czytelników publikując w 1978 roku dwie książki - poezje "Pieśni żeglarzy" i opowiadania "Czarcie nasienie". Można te książki czytać fragmentami na przemian. Dalikatna poetyka słowa, czy to w wersie czy zdaniu, reflekcja ukazująca w swej przezroczystej materii kolejne odwarstwienia myśli - zawsze przypomną nam, że mamy do czynienia z poetą Bednarskim. Osobowością bogatą, toteż wybuchającą często poza słowa własną niecierpliwością.

"Pieśni żeglarzy" Bednarskiego to teksty wielce refleksyjne, głębokie mądroscią metafory, pieśni "z głębi serca", z duszy"wydarte" żeglarzowi. A opowiadania ?

W nich także ten sam człowiek - raz rybak, kiedy indziej morski zawadiaka, romantyk i introwertyk - "poza widnokręgiem, sam na sam z morzem staje się PRAWDZIWY, oczyszczony z fałszu i obłudy w obliczu żywiołu.

Zarówno więc twórczość Bednarskiego poety jak i prozaika - stanowi traktat o ludzkim katharsis, wiecznym samooczyszczeniu. W naturze stanowi to narodziny od nowa.

Ten nieustanny proces odradzania się elementów , już nie tyle morza co KOSMOSU, stanowi temat poetyckich penetracji Andrzeja Turczyńskiego. Upłynęło siedem lat od momentu ukazania się w 1971 roku debiutanckiego tomu wierszy"Źdźbło morza". I oto podobnie jak Bednarski, autor wydaje w jednym roku /1977/ dwie książki - poezje"Głowa zwierzęcia" i powieść "Wypłuczysko". Ale jakżeż odległe są tu paralele łączące przecież "autorów" tych dwu książek?

Turczyński, poeta morza / z 1971 roku/, kontynuuje w "Głowie zwierzęcia" temat swej fascynacji ale już jako inny pisarz.

"... Wobec morza niedoświadczenie-jest zbrodnią/ Wobec morza usypianie - jest zbrodnią/ Wobec morza milczenie - jest koniecznoscią..." - powie poeta w Elegii Piątej.

Zarówno elegie w "Źdźble morza" jak ich kontynuacja w najnowszym tomiku - dotyczą tego samego problemu. Same w sobie, w swej poetyckiej materii są już inne. U Turczyńskiego w roku 1977 przestrzeń, jak kosmos - stają się "przewrotna","niepowściągliwa". A człowiek ? Czy ma być wobec niej uległy, czy tylko pełen szacunku ale daleki od uległości? Są to pytania o sens bytu.

Takie pytanie, choć przedstawione w zupełnie innym, odmiennym kontekście, zadaje pisarz w książce "Wypłuczysko". Psychologiczne parantele i paralele, uważny, czasami sarkastyczny, czasami mądrością starca zastanawiający narrator zaglądający w ludzkie dusze, odgadujący ich myśli. To jest już proza. Tu nie ma poezji. A więc - jaka jest dalsza droga Andrzeja Turczyńskiego? Odpowiedz przyniesie nam czas.

Filozofia i byt

A więc pytanie o sens ludzkiego istnienia, o jego kształt staje się w twórczości pisarzy "wstępującego", drugiego już pokolenia coraz bardziej aktualne. A co ważne, nieco inaczej formułowane przez "młodszych" - jesli tak określimy Turczyńskiego, Bednarskiego czy Wasyla.

Filozofia i byt w bogatym dorobku pisarskim Stanisława Misakowskiego - nie mają z każdą nową książką tak jednoznacznego już wyznacznika. Misakowski po opublikowaniu w 1976 roku zbioru upoetycznionych prozą przypowieści filozoficznych - "Gdziekolwiek z dala od świata" objawił nam się jako osobowość pisarska odkrywająca ciągle nowe poetyckie wizje. Wówczas, krytyka jednoznacznie określiła zwrot pisarza ku "humanistycznej, bardziej z człowiekiem niż naturą związanej sferze rozważań". Rozpoczął się bardziej rzeczywisty dialog poety z współczesnością już nie poprzez "pryzmat" rekwizytów "gospodarskich" ale projekcję ludzkich myśli.

Tezę tę potwierdziła kolejna książka pisarza - zbiór poetycki "Hołoble" /1978/, finalizująca niejako paroletnie zmagania pisarza z warsztatem, wyborem poetyckiej fikcji, z sobą. To już nie "widzenie rzeczy" lecz widzenie ludzi.

"Najbardziej wzrusza mnie/ chwila/ gdy opada kurtyna/ a tragik/ wyjmuje z piersi nóż/ i zapomina o śmierci/którą jeszcze przed chwilą/recytował z pamięci/... zmęczyło go umieranie/... kiedyś wierzył/ że prowadzi do nieśmiertelności ....

Hołoble stały się więc w DZIELE Misakowskiego wyznacznikiem programowym. "... miłość i nienawiść/ przesyt i głód/ narodziny i śmierć/ jak dwie hołoble ocierają mi boki...Ręce opadają/ nogi grzęzną/ ale iść/ trzeba...

Nie ma bardziej jednoznacznego opowiedzenia się niż zacytowany fragment wiersza tytułowego.

Stanisław Misakowski zaskakuje nas więc nie tylko nowymi rodzajami proponowanej liryki, mnogością poetyk, ale co ważne - jest przy tym wierny w twórczym marszu ku własnym celom. Jak powie - "kolejnymi" muszą być, i będą, liryki miłosne. A potem na pewno "sięgnę do powieści", by osiągnąć upragniony "etap poetyckiego wtajemniczenia". Tak więc książki "Mój stary, dobry świat" z interesującymi opowiadaniami oraz "Gdziekolwiek z dala od świata" - stanowić miały zapowiedź owego podążania ku prozie ?

- Trudno tu odpowiedzieć jednoznacznie, i po co ?

Zapytana o tę kwestię Marta Aluchna-Emelianow nie widzi problemu w tak "stawianej" sprawie. Dla niej każdy wiersz, każdy tomik - stanowiły zawsze "wyrocznię" dla określanego w danej chwili "momentu tworzenia", rzutu oka na sprawę duszy, bliźniego itp. A summa poetica ?

- Nie jest nią żaden, nawet najgrubszy zbiór wydanych utwórów. Poeta nigdy do końca nie powie tego, co miałby zamiar - gdyby potrafił...

Marta Aluchna-Emelianow zapamięta rok 1979 szczęśliwym, Był to roki"złotego jubileuszu". Sama nie jest w stanie orzec czy na pewno w roku 1929 opublikowała pierwszy swój wiersz. Może wcześniej ? Ale ZŁOTY JUBILEUSZ poetki jest faktem. Uczciło ten FAKT Wydawnictwo "Czytelnik" publikując "Wiersze wybrane" Pani Marty.

Zapoczątkowuje tę znaczącą dla polskiej poezji książkę wiersz "Alchemia słońca". Wiersz napisany w Wilnie, bardzo "młodzieńczy", z uwydatniającymi się wpływami nurtów poezji międzywojennego XX-lecia. A więc Poezji Wolności - jak wówczas określano te wiersze, które emanowały uuiesieniem radością z każdego polskiego słowa - wypowiedzianego, drukowanego na polskiej, prawdziwie już wolnej ziemi. Nie wolnej

jeszcze całkowicie. To stwoerdzi poetka przybywszy w po drugiej wojnie - do Słupska, na ziemię, której nigdy przedtem nie znała.

Wiersz "Alchemia słońca" został napisany "na półmetku" okresu międzywojennego, kiedy poezja stawała się już faktycznym, mocnym orężem pisarzy. Właśnie poezja.

Pierwszy to w coraz liczniejszym sródowisku literackim Wybrzeża Środkowego tak doniosły jubileusz. Na tę obszerną książkę złożyły się wiersze z czterech opublikowanych przed laty tomów - Szukanie kształtu, Popiół i proch, Wiem i nie wiem, Świta dzień. Ale pierwsze stronice książki zadrukowano wierszami nam nie znanemi, tymi które poetka przechowywała w swoim domowym pbiorze sprzed lat, a które szczęśliwie przetrwały lata wojny. Ukazały się więc pod wspólnym tytułem "Wiersze nie wydane".

Znamienny jest wśród nich utwór zatytułowany "Mur niewidzialny" /1941 rok/, w którym poetka w bardzo dla siebie typowy, delikatny, subtelny a jednak brutalny sposób wyrazi swe obawy co do trwającej wojny. Obawy o człowieka, jego psychikę. Niebo tu "chrzęści" na wietrze, "W sercu wrzały prądami krwi splątane szlaki Europy", horyzont "twardą linią się prężył".

Poezja Marty Aluchny - Emelianow zawsze niesie z sobą ogromną wrażliwość, jest najbardziej chyba "intelektualna", nawet wtedy gdy dotyczy kontaktu człowieka z przyrodą, w której człowiek jest przecież jedynie elementem - jedynie według własnych sądów - najważniejszym.

W stronę rzeczywistości

Z tym poglądem na odwieczny problem CZŁOWIEK-PRZYRODA, człowiek jako element tej przyrody zgodzi się z pewnością Zygmunt Flis, którego kolejną książkę poetycką "Chodzenie po linie" tak wnikliwie i wielce pochlebnie ocenił Zbigniew Bieńskowski . Jego wiersze są "gorące,,"rożżarzone namiętnością", napisane przez poetę "gwałtownika uczuć", "niepogodzonego", "bezkompromisowego".

Są to słowa wyjęte rzecz jasna z kontekstu, ale po to, by ukazać "temperaturę" jaką wybitny eseista odnalazł w nowej książce Flisa.

Poeta rozmawia z nami w sposób bardzo bezpośredni, jakby zapraszał do chwili szczerości, do dyskusji bezpardonowej, bezkompromisowej. Czas teraźniejszy pełni tu określoną przez poetę funkcję, jest projekcją czasu przeszłego i przyszłości. A jednocześnie TRWA. Jest więc w swych wierszach Flis publicystą. "Człowiek XX wieku", "wyznanie heroda","Gniew", "Hiroszima", "List z Zakopanego" to tytuły wierszy ukazujące jednoznacznie tematykę w nich poruszaną.

Rzeczywistość jako SENS, program stanowi o poetyce bardzo interesującego debiutu książkowego Mirosława Kościeńskiego, który w serii wydawniczej warszawskiego "Nowego Medyka" i "ITD" opublikował zbiorek "możliwe, że się obudzimy". Książce "patronuje" programowe hasło "Pokolenie, które wstępuje" a wyróżnienie wydawnicze słupszczanina jest oczywiste.

"W jednym z wierszy pisze poeta "bunt nie przemija, bunt się konserwuje do następnej wiosny". To ironiczne zdanie nawiązuje zarówno do wiersza Grochowiaka jak i Jerzyny. Ale też bunt rówieśników Kościeńskiego ma zdecydowanie różną wymowę niż bunt przywołanych tym cytatem autorów." ...."Poezja ta

rozgrywa się między dwiema możliwościami, dwoma sposobami reakcji na rzeczywistość: "możliwe, że się obudzimy" i "możliwe, że zaśniemy". Jeśli zdania te potraktujemy jako metaforyczne definicje, powiemy - że w tej chwili poeta znajduje się pomiędzy."

Tyle cytatu z obwoluty tego interesującego tomiku zapowiadającego dobrą poezję. Nadmienić jeszcze należy, iż formułą poetyckiego p r z e k a z u w tej książeczce jest erotyk, a więc wiersz trudny wbrew utartym poglądom na tę kwestię, jeśli ma mieć prawdziwie wartościową literacką nośność.

Zupełnie innym debiutem jest - również wydana w 1978 roku - książka słupszczanina Janusza Adama Kobierskiego "zza siódmej skóry". Wiersze Kobierskiego cechuje niezbyt jeszcze celna poetyka przekazu, formułowania metafory nie zawsze twórczo oryginalnej// Oglądałem/ ślady poparzeń/ na cienkiej skórze pamięci// - że się posłużę tylko jednym przykładem.

Propozycja Kobierskiego posiada walor "zapowiadający" poetę interesującego. Brak tej poezji CECHY - ale też na to trzeba jeszcze poczekać bowiem najtrudniejsze jest właśnie przekonywające ukazanie własnej, niewątpliwej u ~~Kościeńskiego~~ Kobierskiego indywidualności.

I tak oto "żeglując" w stronę rzeczywistości dochodzę do kilku wydanych w ostatnich dwóch latach książek, które mnie osobiście / bo mam takie prawo i je wyrażam/ szczególnie zafascynowały, sprawiły radość - co ~~ważne~~ sobie cenię w długim bo dziesięcioletnim już okresie ~~xxx~~ pracy recenzenckiej całkowicie poświęconej temu środowisku literackiemu.

Świadectwo czasu

W bogatym dorobku pisarskim Leszka Bakuły tom wierszy "Kontrapunkt" zajmuje miejsce szczególne. Jest to w swej zawartości summa poetica autora, który napisał już wiele pięknych wierszy poświęconych człowiekowi "kochającemu życie nawet wtedy, gdy powie "..broniłem się przed sobą/przegrałem/ broniłem się przed innymi/wygrali/ teraz już nie mam się przed kim bronić..."

Leszek Bakuła i we wcześniejszych publikowanych utworach, podobnie jak w "Kontrapunkcie" jest poetą "drapieżnym", nie litującym się nad ludzkim jestestwem w imię tejże miłości i gry fair. Człowiek u poety musi ukazać swoje prawdziwe oblicze, inaczej przegra w konfrontacji z siłami natury, żywiołem jakim u autora raz będzie MORZE, kiedy indziej ludzka psychika wyzwalająca reakcję nawet wbrew "samemu sobie"

Jest więc kontrapunkt, jak w muzyce przesłaniem do prawdy, która nieuchronnie zostanie odsłonięta w swej istocie i skompromitowana jeśli głosi nieprawdę. Ujęcie tego odwiecznego problemu w sferach ludzkiej psychiki, rzeczywistych odczuć - to cecha wyróżniająca tej poezji.

Podobnie zresztą rzecz ma się w drugiej książce tego pisarza - tym razem prozie. O "Białym Borze", trzecim tomie przepięknej trylogii / Czerwony Bór, Czarny Bór/ niesposób pisać nie wspominając dwóch poprzedzających ten tom książek. Bo też jest to trzeci tom malowniczej opowieści o losach chłopca z Ostrołęki. Tragiczny los wplątał to nadwrażliwe kilkunastoletnie"dziecko" w sprawy ludzi dorosłych, te najbardziej drastyczne, wiążące się z krwią, przemocą, zabijaniem, pogonią, kryjówkami. Dziecko "przyswaja" sobie wojnę do własnej wrażliwości i imaginacji śniąc niejako jej rzeczywisty przebieg. Czasami uczestniczy z woli dorosłych w "ważnych" misjach i zadaniach.

Niewiele mamy w powojennym dorobku powieści ukazujących "psychiczną zbrodnię" jaka dotknęła dzieci, które winny znajdować się jeszcze pod wpływem "macierzyńskości" a w zderzeniach z rzeczywistościami, miały prawo do ochrony przed światem ludzi dorosłych w TAKIM wydaniu.

Trylogię Leszka Bakuły nazwałem Tryptykiem nadnarwiańskim, bowiem gąszcz problemów moralnych ukazanych poprzez projekcję psychicznych doznań dziecka naniesiony został przez pisarza gamą barw jakby na trzy "stacje psychiczne" tego samego obrazu. I chociaż to dziecko okrzepło, nabrało cech bardziej dorosłych, niż mu należnych - nadal pozostało najbardziej autentyczne w sferze wewnętrznej psychiki "niepodglądalnej" dla nikogo. A więc na prawdę "własnej".

Książka Leszka Bakuły zyskała sobie liczne rzesze zwolenników. Toteż ledwo zniknęły z półek ostatnie egzemplarze trzeciego tomu /Biały Bór/ a już Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza podjęła przygotowania do wznowienia Trylogii - jako całość w jednym woluminie. Drugi to przypadek szybkiego wznawiania książki pisarza tego regionu - obok wznowienia poematu "Sydonia" Stanisława Misakowskiego w Wydawnictwie Poznańskim.

Nie przypadkowo zatytułowałem to opracowanie tyczące minionych 3 - 4 lat w literaturze Środkowego Wybrzeża "Miara dłoni", zapożyczając ten tytuł z ostatniego zbioru poezji Czesława Kuriaty opatrzonego właśnie takim tytułem. Czymżeż bowiem jak nie "miarą dłoni" jest pisarskie dokonanie - dłoni jako symbolu opatrzonego zarysem gęsiego pióra ?. Atrybuty współczesności z maszynami do pisania, innymi środkami "notacji" literackiej - nie będą nigdy pełniły tej symbolicznej roli. Ludzka dłoń pióro POSIADŁA tę symbolikę na zawsze.

Tom najnowszych wierszy tego "cenionego prozaika, autora wielu tomów opowiadań, powieści " - jak napisze recenzentka Trybuny Ludu , zawiera utwory prezentujące "intymny dialog pisarza z czytelnikiem" są refleksją wyłowioną z naszej wspó nej codzienności, są poetyckim, jakże plastycznym dziennikiem podróży, są wreszcie dojrzałą liryką".

"Miara dłoni" Kuriaty zawiera zbiór bardzo interesujących , niezwykle celnych w poetyckiej ekspresji wierszy zat tułowanych "podróże i komunikaty". To w takiej formie nowość poezji tego autora, publicysty, nowość w wybranej formie. W tej książce wiersz "Wyznanie najprostrze", kończy zbiór liryk i zaczyna owe komunikaty..". Co dzień dążymy do pewności siebie/ naszych uczuć Mierzymy jak w aptece/ Zapominam że w miłości pewność wzajemna/ to jej kres Jak ślad wyschnię tego źródła....

Poeta świadomie niejako łączy sprawy najbardziej intymne - ludzkie z p u b l i c z n y m i , opatrzonymi nagłówkami gazet, tytułami, pokrzykiwaniem, beznamiętnością, wypraniem z psychiki, choć ONA zawsze pozostanie i TU najbardziej prywatnym zakątkiem ludzkiego jestestwa. Inaczej doszlibyśmy do absurdu zacierając tę niewidzialną granicę .

Subtelność ludzkiej osobowości w zderzeniu ze zbiorowością beznamiętnego tłumu staje się w "komunikatach" cezurą znaczącą."Jestem ostatnim człowiekiem/który urodził się w czasie/ gdy księżyc był listem Od/ dawno umarłych moich przodków.. - zakończy poeta ten interesujący tom wierszy.

A od nich - nagły przeskok w prozę, książkę w której prozaik Czesław Kuriata zechce przekonac czytelnika, iż żołnierze-bohaterowie także przeżywali w "powrocie spod Berlina rozterki jak "zacząć" nowe życie gdy ma się już tę wygraną wojnę "z głowy". Tak zwyczajnie " z głowy".

Okaże się, iż to nie było takie proste.

"Naprawdę już po wojnie" - jest książką o "zwyczajnych bohaterach" spod Berlina, Leninoą Wału Pomorskiego, Kołobrzegu, Studzianek. Jest to książka "odbrązawiająca" uposągowionych już czasami Niewidziajłów /1/, którzy przecież pokonując te tysiące kilometrów w pościgu za wrogiem nie tracili nic z zakorzenionych w psychice wołyńskich chłopów, kolejarzy spod Wilna, robotników warszawskiego Powiśla. Często w prozie minionych lat zapominaliśmy o tej zbyt oczywistej okazuje si sprawie. Kuriata nie zapomniał i napisał książkę interesującą - o Pawlakach, Kargulach ale jeszcze w żołnierskich mundurach, z bronią w ręku, z poczuciem nie zakończonego obowiązku. A potem pisarz ukazuje nam "drogę" tych ludzi na "swoje a więc oddawanie karabinów, odrywanie od munduru dystynkcji by stałs się ten mundur "cywilnym mundurem" jak powie Julcio Markiełło, dla którego ten "cywilny mundur" wkrótce stanie s mundurem milicyjnym.

"Naprawdę już po wojnie" jest więc książką "czytającą się łatwo, wartko a więc przyjemnie. Śledzimy losy ludzi, którzy jeszcze jako wojskowy oddział stacjonują w pojunkierskim pałacu na Ziemiach Odzyskanych i zagospodarowują pozostałą po reformie ziemię obszarniczą. Z żołnierzy wyłaniają się chłopi, którzy "cierpliwie ale i z godnością tłumaczyć będą swoim dowódcom, oficerom tajniki gospodarowania, siania orki. Stali się przez to jakby bardziej wartościowi..."

Słowem, pouczająca to lektura dotykająca istoty tych spra sprzed półwiecza i 35 lat wstecz, o których już jakbyśmy zac ynali trochę zapominać. Pisarska dojrzałość pozwoliła Czesławowi Kuriacie zachować umiar zarówno w "swojskości" tych

---

1 - Franciszek Niewidziajło - żołnierz 1 AWP, który rzucił w morskie fale w Kołobrzegu w 1945 roku "Pierścień Zaślubin z morzem"

przypomnień, jak "wesołości" w sprawach, które czasami wcale nie były zabawne i wymagały refleksji - zwłaszcza jeśli dotyczyły nie tyle spraw obyczajowości co żołnierskiego obowiązku dyscypliny w momencie gdy było Naprawdę już po wojnie.

Minionych parę lat wzbogaciło pisarski dorobek nie tylko powstały "miarą dłoni" twórców tu zamieszkujących ale i dotyczący tej ziemi, jej mieszkańców, ich sukcesów i niepokojów.

W pokaźnej biblioteczce pomeranian pojawiły się nowe książki. To się liczy. To cieszy czytelnika. Wśród wydanych ostatnio wymienić należy również zbiór dziennikarskich reportaży, opowiadań Józefa Narkowicza " Rejsy bez pożegnań". Dziennikarzy jak to się często zdarza zaciera cezurę jaka istnieje między l i t e r a t u r ą a reporterskim przedstawianiem. Otrzymujemy interesująco napisane d z i e j e , relacje ze z d a r z e ń faktycznych, pogłębione refleksje. To już druga książka Józefa Narkowicza. Pierwszą był wydany w 1968 roku zbiów reportaży i opowiadań "Powrót na sobotę". Obydwa zbiory wzbogacają naszą wiedzę o ludziach z tej ziemi, którym nowe dzieje Polski dały możliwość uprawiania wspaniałego "morskiego" rzemiosła. Dodają do tego swoją fantazję i otrzymujemy coś pięknego.

Jerzy Dąbrowa-Januszewski